PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 25 koron, w Niemczech 20 marek, w Ameryce 8 dolarów. — Numer pojedynczy wszędzie 50 hal.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, II. piętro (oficyny).
Konto Polskiej Pocztowej Kasy oszczędności Nr. 140.957. Redaktor naczelny i wydawca: Poseł ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Nr. 43. Kraków, dnia 26 października 1919 roku. Rok XX.

Strejk rolny!

Długo zapowiadany strejk rolny w b. Królestwie Polskiem stał się, niestety, faktem dokonanym! Od czwartku padło hasło strejku i w całym szeregu powiatów porzucili fornale pracę. Fakt to wielkiej doniosłości i dlatego nie można nad nim przejść z lekkiem sercem do porządku dziennego, lecz trzeba zobaczyć, dlaczego ten strejk wybuchnął i jakie to za sobą pociąga skutki.

POŁOŻENIE EKONOMICZNE SŁUŻBY DWORSKIEJ.

Położenie służby dworskiej było w b. Królestwie niezwykle ciężkie. Niesłychanie marne, wprost głodowe płace, brak mieszkań zupełny, albo jako mieszkania mokre nory, praca nieludzka od świtu do nocy i to nietylko samego fornala, ale także i jego całej rodziny. Oto obraz rozpaczliwego wprost położenia, w jakiem żyły tysiące rodzin, tak zwanych pracowników rolnych. Nic dziwnego, iż ci najbiedniejsi z biednych — skoro tylko nastała jaka taka możność organizacyi — rozpoczęli starania o poprawę swego bytu. Czynili to po europejsku, za pomocą organizacyi, a nie dziko i bezładnie. Niż też dziwnego, iż Organizacya robotników rolnych rozwijała się dobrze i wywalczyła wiele korzyści dla uciemiężonego proletaryatu rolnego.

WALKA OBSZARNIKÓW Z ORGANIZACYĄ.

Jasną jest jednak rzeczą, iż obszarnicy królewieccy, którzy co do stopnia kultury stoją daleko nawet poza obszarnikami galicyjskimi, wszelkimi sposobami zwalczali tę organizacyę. W ciasnych, zapitych mózgownicach obszarniczego plantatora w żaden sposób nie mogło się pomieścić, że tu nagle parobek ma mieć te same prawa co pan i do tego, iż ten parobek nie pozwoli się dalej traktować, jak się to „jaśnie wielmożnym" podobało? Nic też dziwnego, iż obszarnicy ustawicznie wszędzie wrogo występowali przeciwko organizacyi, zrywali umowy, nawet za pośrednictwem rządu zawierane i masami wyrzucali parobków z roboty, pomnażając tem samem zastępy bezdomnego proletaryatu rolnego. A wszak dla tego proletaryatu zapowiadana i z utęsknieniem oczekiwana reforma rolna miała być tą deską ratunku, jedyną sposobnością do otrzymania warsztatu pracy, a więc jedyną sposobnością do ludzkiego życia całych pokoleń wyzyskiwanych dotychczas proletaryuszów wiejskich.

WALKA OBSZARNIKÓW PRZECIW REFORMIE ROLNEJ!

I to jest druga przyczyna obecnego ruchu. Pierwszą były prześladowania i szykany robotników rolnych przez obszarników, drugą niedotrzymanie obietnic Sejmu, co do przeprowadzenia zasad reformy rolnej!

Reforma rolna w tej formie, jak ją Sejm uchwalił, ma stanowczych i nieprzejednanych wrogów w polskich obszarnikach, którzy widzą w niej zamach bezdomnego chłopa na uświęcone swoje staroszlacheckie prawa! Obszarnikom nie może się w głowie pomieścić, aby mogła być na świecie władza, którąby zmusiła ich do odstąpienia gruntów swoich, chociaż przecież nie za darmo — któraby zmusiła te gromady całe ludzi mało albo wcale nie pracujących do zajęcia się pracą i walką o kawałek chleba! Nic też dziwnego, iż uchwalenie reformy spotkało się u obszarników z dziką nienawiścią i postanowiono na szeregu zjazdów i konferencyi obszarniczych, aby do przeprowadzenia uchwalonej reformy wcale nie dopuścić, a jej wprowadzeniu w życie wszelkiemi siłami przeszkadzać.

WITOSOWIEC DR STEFCZYK NA USŁUGACH OBSZARNIKÓW!

Doskonale poszedł obszarnikom na rękę członek stronnictwa Witosowego, Dr Stefczyk, którego Witos wysunął na dyrektora Urzędu Ziemskiego. Pan ten — który zawsze udawał ludowca i przez Witosowców był nawet na posła stawiany — po zebraniu się Sejmu przedstawił komisyi rolnej takie projekta wprowadzenia w życie reformy rolnej, iż one unicestwiały zasady przez Sejm uchwalone, a bezrolnych i małorolnych chłopów zupełnie oddawały na łup szlachcie!

DZIKA PARCELACYA NISZCZY NADZIEJE BEZROLNYCH!

Aby zapobiedz przymusowej parcelacyi, rozpoczęli obszarnicy parcelować grunta z wolnej ręki. Oznaczono ceny paskarskie po 10 do 20 tysięcy koron za morgę gruntu. Nabywcy natychmiast się znaleźli w osobach zbogaconych wiejskich paskarzy, bogatych chłopów, którzy pozbijali majątki na pasku zbożem i bydłem. Ta „dzika parcelacya" była wielkiem nieszczęściem i wielką klęską dla bezrolnych i małorolnych chłopów. Wiedzą oni doskonale, iż ziemi jest mało. Ziemi nie wystarczy dla wszystkich bezrolnych i małorolnych chłopów, nawet w tym wypadku, gdybyśmy wszystką ziemię, jaka tylko jest w rękach wielkiej własności, kleru i państwa, rozparcelowali pomiędzy bezrolną ludność. Nawet w tym wypadku nie stanie ziemi dla wszystkich i około 200 tysięcy rodzin bezrolnej czy małorolnej ludności będzie musiało w innych gałęziach gospodarki szukać pracy dla siebie. Czyż jest co w tem dziwnego, iż dzika parcelacya, sprzedaż gruntów bez planu, bogaczom, a nie biednym — wywołała wielkie i uzasadnione wrzenie wśród ludności rolnej? Wszak widzieli, iż taka gospodarka wyrzuca tysiące rodzin parobków na bruk, pozbawia ich nawet dotychczasowego nędznego kawałka chleba i pracy na gruntach obszarniczych, a nic im w zamian nie daje! Wszak widzieli, iż ziemią z natury i z prawa bezrolnym i małorolnym chłopom się należącą grabią pod siebie bogacze, którzy i tak mieli już po kilkanaście czy kilkadziesiąt morgów ziemi! Jakże więc ten chłop małorolny czy dworski parobek ma na to wszystko spokojnie patrzeć? Jak długo ma czekać zlitowania pańskiego, gdy ani pan, ani państwo nie ma tej litości dla niego? Czyż więc dziwić się należy, iż gdy na ten grunt tak zakomicie przez bezładną gospodarkę państwowa i szlachecką przygotowany padły słowa komunistycznej agitacyi — ten robotnik chwycił się tej straszliwej broni, jaką jest niewątpliwie strejk rolny? Żaden człowiek bezstronny i uczciwy za złe tego im nie poczyta, bo nie czynili tego dla powodów błahych, lecz zrobili to, powodowani rozpaczą i nędzą!

ZACHOWANIE SIĘ RZĄDU!

Najsmutniejsze jest w tej wielkiej sprawie zachowanie się rządu, a przedewszystkiem wiceministra Beka, narodowego demokraty, który w sposób lekkomyślny i wysoce karygodny zerwał układy ze Związkiem robotników rolnych prowadzone, a tem samem strejk niepotrzebnie wywołał! W takich sprawach trzeba wielkiego taktu i rozwagi, a nie rozietrzewienia partyjnego, bo tu chodzi o interesa wielkie, interesa całego narodu. Dlatego też ten endecki służka musi iść precz!

KTO POPIERA STREJK ROLNY?

Strejk rozpoczął się przeto w całym szeregu powiatów. Po jego stronie stanęli tylko socyaliści, widząc, iż żądania robotników są słuszne. Przeciwko strejkowi wystąpili ludowcy z „Wyzwolenia" i „Piasta". Rząd rozpoczął urzędowanie, aresztując na lewo i prawo delegatów robotniczych!

STREJK ZAKOŃCZONY!

Mimo bardzo naprężonej sytuacyi jest jednak nadzieja, że strejk zakończy się ugodowo, albowiem przy słabym urodzaju kartofli w tym roku pozostawienie ich w ziemi spowoduje niewątpliwy głód i najsroższej dotknie ludność miast — a i samym bezrolnym także nie wyjdzie na zdrowie. Dlatego też po trzech dniach strejk zakończono wobec zobowiązania się rządu, że wystąpi przeciwko obszarnikom, łamiącym umowy.

KSIĘŻO-PAŃSCY GAZECIARZE PRZECIWKO ROBOTNIKOM.

Naturalnie cała prasa, wszyscy gazeciarze księżo-pańscy rzucili się, jak psy wściekłe, na strejkujących i na Partyę naszą. Zwykła to sprawa i wcale się jej nie dziwimy, bo się stale powtarza, gdy tylko chłop czy robotnik staje z kapitalistą do walki w obronie swoich praw!

CZY U NAS W MAŁOPOLSCE DOJDZIE DO STREJKU?

Mamy pełną nadzieję, iż do tego dojść nie powinno. Mamy nadzieję, iż różnice, jakie okażą się między robotnikami wiejskimi a obszarnikami, uda się w zupełności załagodzi i doprowadzić do porozumienia, aby nie stwarzać bardzo wielkiego niebezpieczeństwa wygłodzenia miast i wsi, które przecież bez ziemniaków, bez zasiania oziminy zmarnieć muszą! Na tego rodzaju walce ucierpiałby kraj, a więc i strejkujący! Szlachcic zmarzłe ziemniaki przerobi w gorzelni — lud zamiast ziemniaków dostanie gorzały!

Aby jednak do tego nie doszło, wymagamy od władz wielkiego taktu i zrozumienia rzeczy. Żądamy dopuszczenia wysłanych przez rząd warszawski przedstawicieli Ministeryum Pracy, których p. Delegat Gałecki dotychczas nie chce uznać, żądamy, aby wszelkie zatargi załatwiane były drogą organizacyi — lecz zarazem, aby rząd zakazał i u nas prowadzenia dzikiej parcelacyi i łamania umów, zawartych z robotnikami rolnymi. W tych warunkach może się uda uniknąć starcia tak — otwarcie mówiąc — dla obu stron szkodliwego!

JEDYNE LEKARSTWO!

Ale naturalnie są to wszystko tylko półśrodki na stałe nie prowadzące do celu! **Tylko przeprowadzenie zasad reformy rolnej, oddanie ziemi tym, którzy na niej pracują, a ziemi tej nie posiadają, zaprowadzi stały ład i zapobiegnie na przyszłość tego rodzaju tragicznym zajściom, jak obecny strejk rolny!**

Tego jednak obecny rząd nie przeprowadzi! To może zrobić tylko i wyłącznie rząd chłopsko-robotniczy, w którym nie będzie większości księżo-pańskiej, lecz rządzić będą ci, którzy i w narodzie stanowią większość, to jest chłopi i robotnicy! Z. Kl.

Dokąd dążycie?

Wystąpienie różnych czynników rządowych po miastach i miasteczkach przeciw ruchowi robotniczemu zmusza nas do postawienia tym panom publicznego zapytania: **Dokąd dążycie?**

Doświadczyłem sam sporo takich wystąpień ze strony różnych urzędników, oficerów i innych wyuczonych austryackich stupajków, którzy bezwzględnie zwalczać chcą wszelkie, ujawniające się dążenia ludu pracującego!

Po 10-dniowym areszcie śledczym jestem w możności opisać Szanownym Czytelnikom zajście, jakie miało miejsce w Niepołomicach, w dniu 5 października. Tydzień przedtem, w niedzielę, przybyłem zaproszony na zgromadzenie. Zgromadzenie nie odbyło się, bo oficer, prawem kaduka, zabronił ludziom zebrać się w ruderze zamku, gdzie dwa razy już przedtem byłem na zgromadzeniu. Zgromadzenie odroczyliśmy i znowu zmuszeni byli nasi towarzysze, albo na razie się na odmowę „sali" i ponowne odroczenie zgromadzenia lub zwolania zgromadzenia pod gołem niebem. Wybrano to drugie i w części rynku, przed kościołem, zaczęło się zgromadzenie.

Mówiłem o potrzebie zgromadzeń i wzajemnego pouczania się, o drożyźnie, kursie monety, złej aprowizacyi i o matactwach różnych czynników, jak szkalując lud pracujący, pomawiając o próżniactwo i strejkomanię, sami robią miliony, łupiąc ludzi ze skóry za niezbędne towary. Nawoływałem do chłopsko-robotniczego stowarzyszenia spożywczego.

Polska ma sól, węgiel, naftę, lasy — powinna mieć pieniądz własny na bogactwach tych oparty. — Wreszcie mówiłem, jak rabunkowa gospodarka wojenna doprowadziła do ruiny kopalnictwo, niszcząc kopalnie i środki produkcyi w kopalniach, dlatego dziś górnicy, pracujący w pocie czoła, bo w akordzie, nie są w stanie wydobyć węgla w ilości potrzebnej dla przemysłu i na opał, jak górnicy salinarni, pracując w kopalniach, zarządzanych wespół z inżynierami przez Rady Robotnicze, podnieśli produkcyę o 60 procent. Gdy omawiałem drożyznę zboża i jak obecnie 50 procent ponad ceny maksymalne obliczuje się za dostarczanie zboża dla centrali zbożowej, odezwała się trąbka wojskowa.

Przez cały czas mego przemówienia cwałował na koniu po rynku oficer, wygrażając mi pięściami. Trąbiono na jego rozkaz. Trąbienie powtarzało się, aż nareszcie kazał on żołnierzowi trąbić koło zgromadzonych, aby uniemożliwić odbywanie się zgromadzenia!

Wreszcie aresztowano mię w ten sposób, że kilkudziesięciu żołnierzom kazano mię odprowadzić do wojskowego aresztu w koszarach, który nazywał się do niedawna „circel". W areszcie tym był na ziemi siennik ze startą słomą, na którym łaziło mnóstwo robactwa. Kazałem sprzątnąć go i pozamiatać. Zrobiono to natychmiast. Zato ów oficer zakazał dać mi słomy: „Niech śpi na gołych deskach, ten łajdak!" — oświadczył w sieni do żołnierzy. Oficer ten (porucznik) już w koszarach zaciskając pięść, chciał mię bić, doskakując do mnie kilkakrotnie. Przy tej sposobności zauważyłem, że czuć od tego pana trunek, którego może zawiele sobie pozwolił, uprzyjemniając sobie w ten sposób czas „służby". (Dowiedziałem się, że pan ten miał inspekcyę, jako oficer załogi).

Służba w tak podniesionym stanie wyglądała, jak opisałem, nadto ten pan rozkazał tyralierkę na rynku i bagnetami atakował spokojnych ludzi, a na kobietę ciężarną, spieszącą z dziećmi do domu, najechał konno, tak, że kobieta ta zaraz po wypadku poroniła!

Dlatego znalazłem się w areszcie śledczym, nawet miano mię sądzić przez sąd wojskowy w krótkiej drodze, bo doniesienie żandarmeryi, napisane, jak sami żandarmi mówią, tylko na rozkaz owego oficera, zaczyna się od słów: **„zwołał zgromadzenie w celu bolszewicko-komunistycznej agitacyi"**. Następnie zdania, na które każdy, kto był na zgromadzeniu, powie, że jest to od a do z zełgane!

W ten sposób ogranicza się wolność zgromadzeń w Polsce, zaprzyjaźnionej z Anglią, Ameryką, gdzie wolność zgromadzeń istnieje od lat, chcąc zaprowadzić coś, co było w Rosyi za carów!

Czy myślicie, że lud pracujący pozwoli na to? Dlatego zapytuję: Dokąd dążycie?

Mieczysław Bobrowski.

Od Redakcyi. Sprawa ta znajdzie swe zakończenie w dochodzeniu przeciwko owemu krewkiemu oficerowi! Musi on być pociągnięty do surowej odpowiedzialności, aby się jemu i jego kolegom raz na zawsze odechciało mieszać nie do swoich interesów!

Jak nas drą ze skóry, za skórę.

Za surową bydlęcą skórę płacono przed wojną K 1.50 za 1 kg., za cielęcą K 2.50. Wyprawioną juchtową sprzedawano po K 3.50 za 1 kg., a cielęcą po K 1.50 za stopę. (Surowa skóra, która waży 20 kg. — daje po wyprawie kg 6.60).

Od listopada 1918, gdy zostaliśmy odcięci od garbarń zachodnich, ceny skór podskoczyły nadzwyczajnie. Wprawdzie za surową skórę płaci się nie o wiele więcej, zato niepomiernie podskoczyły ceny skór wyprawionych!

Za surową bydlęcą skórę płacą obecnie K 2.85, garbarze dostają ją już po K 3.80, zato dostarczyć mają centrali skórniczej 25 procent po K 98.— za 1 kg., resztę sprzedają dobrodzieje garbarze po cenach lichwiarskich, jeszcze wyższych, dochodzących do 250 i więcej koron za 1 kg. (w wolnym handlu). Czyli za jedną skórę 1650 koron. Jeśli więc skóra kosztowała K 76.—, c. wyprawa choćby K 74.— (przed wojną 4—5 koron), to czysta lichwa wynosi okrągło 1500 (tysiąc pięćset) koron na jednej skórze bydlęcej!

Gdy w maju br. podniesiono ceny skór, zastrzeżono, by surowe skóry z kwietnia i poprzednich miesięcy oddawano po starych cenach. Garbarnie jednak skóry te i zapasy własne sprzedawały już na nowe ceny, robiąc milionowe zyski!

Na jednej cielęcej skórze zyskuje garbarnia K 146.—, gdy sprzedaje po cenach maksymalnych.

Czytelnicy wiedzą, że nabycie skór po cenach „maksymalnych" należy do wyjątkowo szczęśliwych chwil w życiu, zwłaszcza uboższej ludności!

W niemieckiej Austryi skóry surowe płacą po K 4.— za 1 kg., ale wyprawioną juchtową kupić można 1 kg. za K 28.—, cielęcą za stopę K 40. W Niemczech za surową bydlęcą płacą marek 1.65, cielęcą skórę po marek 3.— za 1 kg., wyprawioną sprzedawano do 1 maja 1919 po marek 8 za 1 kg. podeszwowej, boks marek 2.— za stopę! Od 1 maja 1919 podniesiono te ceny o 40 procent, ponieważ za surową skórę płacą o 100 procent więcej.

Z „biura skórniczego" w Krakowie zrobiono „Małopolski Związek garbarski" nie dlatego, aby ta firma zbankrutowała, lecz dla ukrycia kolosalnych zysków, lichwą zdobytych!

Na jednym tylko interesie: wysyłce 65 wagonów do Prus firmie „Cornelus Heyl" za zamianę na skóry wyprawione, zarobiła „centrala" skórnicza grube miliony! W zamian za surowe skóry firma ta dostarczyła wyprawionych w tych samych pieniądzach. Skóry te sprzedawano u nas z lichwiarskim zyskiem do 300 procent!

Nic dziwnego, że p. Stamberger z Wieliczki, którego majątek przed wojną oceniano na kilkanaście tysięcy, obecnie jest właścicielem 3-ch garbarń w Dobczycach, jednej w Oświęcimiu, kamienicy w Krakowie, udziału w Związku garbarskim ponad stotysięcy koron i parę milionów gotówki! Dyrektorowie skórniczego biura, a obecnie Związku, mają własne automobile, a ludność chodzi boso!

Strasznie drą z nas skórę ci skórnicy i koniecznie powinny jakieś czynniki wglądnąć w ich „zarobki"!

W Niemczech, gdy podniesiono ceny skór, podniesiono cenę skór surowych i zato zażądano od rzeźników, by nie podnosili ceny mięsa. U nas inaczej! Ceny mięsa idą w górę coraz bardziej nietylko na szkodę najbiedniejszych, ale na szkodę całego państwa, które dla odbudowy potrzebuje sił roboczych. Robotnik coraz słabszy, więc mniej produktywną jest jego praca. Coraz słabszy, bo źle odżywiony, źle odziany, bosy!

Jeżeli nie zdobędziemy się na zwalczanie lichwy, uprawianej przez milionerów zbogaconych na wojnie — to jakiem prawem zamyka się do aresztu kramikarzy?

Urząd badania cen, Komitet walki z lichwą i sądy nasze — powinny się zająć wszystkimi instytucyami, które trudnią się handlem artykułów, niezbędnych i zbadać, jakim sposobem „dorobili się" dyrektorowie tych instytucyi automobili, kamienic, milionów?

Rząd, który tolerować będzie takie stosunki, nie może mieć szacunku wśród okradanych obywateli!

Rząd, uznający towarzystwa lichwiarskie, jako organa ministeryów, bierze na siebie odpowiedzialność za zbrodnie, popełniane przez bezwzględnych spekulantów, „dorabiających się" milionów!

Rząd musi starać się o rozwój towarzystw handlowych, szczególnie kooperatyw, ale musi mieć baczne oko, by pod firmą rządu nie ukrywano zwyczajnych bandytów lichwiarskich!

M. B.

„Karyera" witosika Dr. Gagatka.

Z odezwy, wydanej przez Sekretaryat P. P. S. w Tarnowie, wyjmujemy następujący ustęp:

Z początku wojny był on jeszcze **biednym akademikiem**, karyera bowiem jego jest krótka, ale wie ka, a jeszcze większa nadzieja..

Datuje się ona od Brzeska, gdzie jako młody koncypient adwokacki zorganizował własne biuro zasiłkowe. Organizacya ta, słynna dzisiaj, polegała na tem, że interesowany, jeśli się do dra Gagatka zgłosił w sprawie zasiłkowej, otrzymywał w tym samym dniu, lub za kilka dni zasiłek — kto się zaś nie zgłosił, miał to nieszczęście, że czekał... czekał miesiącami, albo, co gorsze, zasiłku nie otrzymywał wcale. Sprawa każda kosztowała kilkaset koron, a przy wielu sprawach dzielono się do połowy, czyli, **że z jednej sprawy otrzymywał młody koncypient kilka tysięcy koron!**

To też dziesiątki tysięcy koron chował do kieszeni obiecujący młodzieniec, zebrane z najbiedniejszych biednych, których ojcowie lub mężowie poszli do wojska lub na wojnie dawno zginęli. Sprawy te jednak stały się zbyt głośne i władze musiały się osobą dra Gagatka bliżej zająć; przyjechał ze sądu wojskowego „audytor", i obecnie wielki człowiek znalazł się **w więzieniu przy ulicy Montelupich w Krakowie.**

Nie wiadomo, czy dr Gagatek wówczas ze strachu, czy naprawdę **zwaryował**, ale pozostanie faktem, że dr Piltz, dyrektor Zakładu dla obłąkanych stwierdził, że jest zdrów, natomiast dwóch innych lekarzy orzekło, że **drowi Gagatkowi naprawdę piątej klepki brakuje.** Na tej to podstawie został dr Gagatek uwolniony od odpowiedzialności sądowej za wyłudzanie pieniędzy od ludzi biednych w powiecie brzeskim.

Także prokuratorya krakowska miała zamiar zainteresować się zasłużonym dr. Gagatkiem, ale tu już była łatwa sprawa, powołano się na orzeczenie psychiatrów, że tam coś w mózgu nie pasuje i dr Gagatek jest dalej wolny. Dostawszy dyplom swojej głupoty, przeniósł się młody koncypient do Wojnicza i w niedługim czasie wydział dyscyplinarny izby adwokackiej w Krakowie ma wdzięczne zadanie zapoznać się z specyalnemi zdolnościami przyszłego adwokata.

Przenosi się zatem przyszły milioner i wielki polityk do Tarnowa i tu prowadzi swoje przedsiębiorstwo — dalej. Główny jednak dochód to artykuły „Echa". Gromi i grozi! Ludzi, co mają mało na sobie, nie brak! Grozi i biurokratom i przedstawicielom handlu i przemysłu. Ten i ów, któremu przyleży się rewolwer do piersi, poznaje się na rzeczy, wówczas gromy cichną...

Taksy nie zna, choć wtajemniczeni opowiadają, że taksa za milczenie od właściciela dóbr, jest tylko **20.000 koron**, co nie przeszkadza brać i mniejsze i większe sumy. Bierze i za sprostowanie i odwołanie redakcyjne, bierze za to, co pisze i za to, że nie pisze. Charakterystycznym pod tym względem był jego wyskok w „Lechu" przeciwko właścicielce domu publicznego przy ul. Bandrowskiego, za który zażądał podobno kwoty **25.000 koron**, a którą, kwituje milczeniem na łamach swojego osobistego organu.

Stąd też rośnie jego mir, pieniądze i znaczenie, dlatego jego wielu dawnych wrogów stało się dzisiaj jego przyjaciółmi. Ostatnio napadł także w imię wyższych względów etycznych, jkimi jego „Echo" jest przesycone, na p. W., który był zajęty przy parcelacyi. Dotąd strzelał, dotąd grzmił, aż w końcu p. W. był domyślny i zapłacił taksę **1000 koron w naturze, czł 10 lisów** bo dr Gagatek lubi futrzane pamiątki.

Ściślejsza znajomość, jaka się stąd wywiązała, pozwoliła zrobić dr. Gagatkowi umowę, że przy drugiej parcelacyi p. W. ma podzielić się z zyskiem do połowy. W zamian za to zobowiązał się dr Gagatek postarać w Warszawie o umorzenie dyscyplinarnego śledztwa, co się też istotnie stało. Jeździ też często do ulubionej Warszawki, celem załatwiania różnych spraw z różnymi panami z różnych ministerstw... Pieniążki w tem mieście płyną, bo wszędzie go pełno, wszystko chce wiedzieć, „aby handel szedł".

Socyaliści polscy takich ludzi nie gromią. Takich ludzi, socyaliści polscy mogą tylko... **kopnąć z pogardą!**

Projekt ustawy o służbie domowej.

Referat prasowy Min. Pracy komunikuje nam: We wrześniu 1918 roku został przesłany do Ministeryum Pracy i Opieki Społecznej z ramienia Stowarzyszenia Sług katolickich w Warszawie memoryał, uzasadniający konieczność reformy dotychczasowych ustaw o służbie domowej.

Przeprowadzona przez Ministeryum Pracy i Opieki Społecznej ankieta w sprawie warunków bytu i pracy służby domowej stwierdziła, że ustawy, normujące położenie służby domowej na całym obszarze b. Królestwa Polskiego, gdzie obowiązuje dotychczas jeszcze nie poddana ani jednej rewizyi Ustawa z 1861 roku, a także pod dawnymi zaborami austryackim i pruskim dziś już są przeżytkiem.

Ministeryum Pracy i Opieki Społecznej opracowało projekt Ustawy o Służbie domowej, wprowadzający radykalne zmiany w dotychczasowych przepisach.

Projekt przewiduje zniesienie książek służbowych, a zastąpienie ich książkami umowno-obrachunkowemi. Zniesione mają być również obowiązujące dotychczas świadectwa, których wydawanie ma mieć miejsce jedynie na wyraźne żądanie służących.

Do służby wolno będzie przyjmować tylko osoby powyżej lat 14, przyczem w wieku od 14—18 lat stanowić będą kategoryę młodocianych i będą podleagć specyalnym przepisom, na mocy których praca ich kończyć się będzie o godzinę wcześniej niż służby dorosłej.

Praca służącej (ego) trwać może najwyżej od 6 rano do 8 wieczór, względnie od 7 rano do 9 wieczór z 2-godzinną przerwą. W niedzielę od 4 popołudniu wszelka praca ustaje.

Po roku służby każda służąca (y) ma prawo do dwutygodniowego płatnego urlopu. Praca nocna między 9 wieczór a 7 rano lub 8 wieczór a 6 rano może być wymagana od służącej jedynie w razie nagłej choroby w domu lub nieszczęśliwego wypadku.

Wynagrodzenie pieniężne służącej (ego) składa się z miesięcznej pensyi i gratyfikacyi t. zw. gwiazdki. Pensya zależy od dobrowolnej umowy stron i wypłacana jest miesięcznie z dołu.

Gratyfikacya ma być wypłacana w pieniądzach na Święta Bożego Narodzenia, wynosząc 25—100 procent miesięcznej pensyi, zależnie od czasu służby. Po roku służby gratyfikacya nie może być niższą od pensyi miesięcznej. W razie uchybienia terminu zapłaty słóżbodawca płaci służącej (cemu) odsetki od zaległej należności w stosunku 10 proc. miesięcznie.

Pomieszczenie służącej (ego) powinno być widne i suche. Używanie pokojów, przeznaczonych dla służby, dla innych celów jest wzbronione. Zakazuje się spania służącej w komórkach, na pawlaczach i w pomieszczeniach nieogrzewanych. Przy mieszkaniach na piętrach, począwszy od 3-go, zastrzega się dla służących używalność windy.

Pożywienie służby domowej powinno być zdrowe i dostateczne. Składać się ono ma z 4-ch posiłków dziennie.

Regestracyę służby znosi się w tych miastach, w których istniała. Stręczenie służby domowej zrównane zostało z każdem innem pośrednictwem pracy i przechodzi do państwowych oraz miejskich biur pośrednictwa pracy dla służby domowej, a także do instytucyj społecznych i związków zawodowych.

W projekcie ustawy przewidywane jest utworzenie Komisyi dla spraw służby domowej, której zadaniem byłby nadzór nad właściwem spełnianiem przepisów prawnych o służbie domowej.

Komisyę powołuje obwodowy inspektor pracy. W skład jej wchodzą: delegaci Rady miejskiej (najmniej jeden do trzech, zależnie od wielkości miasta i liczby radnych); delegaci służbodawców oraz delegaci służby, powoływani drogą wyborów przez odpowiednie stowarzyszenia lub związki zawodowe.

Komisya ustanawia Wydział Wykonawczy w liczbie najmniej 1—3 osób, które pracują przy pomocy urzędników, mianowanych przez magistrat. Plan działania Wydziału Wykonawczego oraz podział czynności między pełną Komisyę a jej Wydziałem Wykonawczym ustala cała Komisya.

Plebiscyt w Cieszyńskiem najpóźniej 5 stycznia 1920 roku.

Uchwała paryska, na mocy której zarządzono plebiscyt, została powzięta dnia 27 września br., rządom polskiemu i czeskiemu notyfikowano ją w przeciągu tygodnia. Plebiscyt zaś musi się odbyć najpóźniej w trzy miesiące po notyfikacyi uchwały, tj. najpóźniej 5 stycznia 1920 r.

Głosować będą mężczyźni i kobiety, które 1-go stycznia 1919 roku liczyły przynajmniej 20 lat i mieszkają stale lub mają prawo przynależności na Śląsku przynajmniej **od 1 sierpnia 1914 r.** Osoby, sprawujące urzędy publiczne, nie będą głosowały. — To postanowienie jest Czechom bardzo nie na rękę. Domagali się oni, by głosować mogli tylko ci, którzy na Śląsku w sierpniu 1914 byli przynależni. Według postanowień paryskich głosować będą nietylko ci, którzy przed wojną byli przynależni do Śląska, ale także ci, którzy na Śląsku tylko mieszkali, chociaż nie mieli prawa przynależności. Na naszą niekorzyść postanawia uchwała paryska, że nie będą głosowały osoby, sprawujące urzędy publiczne. Więc mieliby nie głosować urzędnicy, nauczyciele, księża, a może nawet policyanci i listonosze. W ten sposób cyfra naszych głosów zmniejszyłaby się o tysiące. W tej sprawie wyda Komisya plebiscytowa chyba jakieś wyjaśnienie.

Każdy będzie głosował w swojej gminie i odda głos tak, jak przy wyborach do Sejmu.

Każdy głosujący będzie mógł głos oddać tylko: albo za Czechami, albo za Polską. Za tak zwaną neutralnością Śląska, której się także z pewnej strony domagano, głosować nie będzie można. Kto nie będzie chciał głosować ani za Polską, ani za Czechami, ten się wogóle będzie musiał wstrzymać od głosowania.

Za kilka dni przyjedzie z Paryża osobna komisya ententy, złożona z 5 osób: z Amerykanina, Anglika, Francuza, Włocha i Japończyka. Oprócz nich będą w komisyi zasiadali dwaj delegaci rządów polskiego i czeskiego (z głosem tylko doradczym). Komisya ta przeprowadzi plebiscyt. Wojska polskie i czeskie usuną się z kraju (linia demarkacyjna nareszcie zniknie!), na ich miejsce przyjdzie wojsko mocarstw sprzymierzonych. W razie potrzeby utworzy komisya policyę, złożoną z ludzi miejscowych. Komisya będzie zapomocą wojska ententy i policyi sprawowała rządy w kraju.

Komisya będzie miała władzę zwierzchniczą, to znaczy, że będzie najwyższą władzą na Śląsku. Będzie miała prawo zarządzać wszystko, czego trzeba, by plebiscyt należycie zorganizować i by kraj w czasie plebiscytu był bezstronnie administrowany. Ona sama określi, jaką władzę będą miały starostwa, rząd krajowy i Rada narodowa, a jakie prawa jej będą przysługiwały. Komisya też będzie rozstrzygała wszelkie wątpliwości i trudności, jakie się wyłonią przy wykonywaniu rozporządzenia plebiscytowego.

Po przeprowadzeniu głosowania komisya: 1) zawiadomi mocarstwa sprzymierzone o liczbie głosów oddanych w każdej gminie; 2) poda do Paryża wiadomość, jak przeprowadzono plebiscyt; 3) postawi wniosek, jak na podstawie plebiscytu trzeba najsprawiedliwiej podzielić Śląsk między Polskę i Czechy i 4) da znać warunki, pod którymi Polska i Czechy powinne zawrzeć umowę co do wzajemnej dostawy węgla. Na podstawie tych wiadomości wytyczy Paryż linię graniczną, a rządy polski i czeski obejmą przyznane im części Śląska w swój zarząd, najpóźniej w przeciągu miesiąca.

Kobiety do organizacyi socyalistycznej!

Nadanie kobietom przez rząd robotniczy Moraczewskiego prawa wyborczego do sejmu i rad gminnych wprowadziło je w wir życia politycznego. W chwili wyborów do sejmu ruch kobiecy w Polsce był bardzo słaby. to też do sejmu weszło zaledwie kilka kobiet. Przy wyborach kobiety szły za swymi mężami.

Równouprawnienie polityczne kobiet zmusza wszystkie stronnictwa do pracy nad wyszkoleniem politycznem kobiet. Partya nasza, która pierwsza wypisała na swym sztandarze równouprawnienie kobiet i przeprowadziła je w dziedzinie politycznej, ma specyalny obowiązek zorganizowania kobiet pracujących i politycznego ich wyszkolenia na równi z mężczyznami. Przez podwojenie sił agitacyjnych ruch socyalistyczny dozna ogromnego wzmożenia i ogarnie masy dotąd nieuświadomione.

Tymczasem mimo upływu 8 miesięcy od wyborów, partya nie zajęła się zorganizowaniem kobiet pracujących tak energicznie, jak tego interes klasy pracującej wymaga. Sprawa ta nie cierpi zwłoki, gdyż stoimy przed nowymi wyborami do sejmu. Świadomość znaczenia tej sprawy istnieje w kołach partyjnych, toteż we Warszawie zbiera się w tę niedzielę konferen-

Dlaczego szlachta nie potrafiła wyzwolić ojczyzny?

Niema chyba między nami nikogo, kto by nie wiedział, że Polacy nie zawsze znosili cierpliwie ucisk rosyjski, a między starszymi ludźmi po wsiach niejeden się jeszcze znajdzie, kto pamięta te czasy, kiedy to zbrojne oddziały powstańców przeciągały polami i lasami, znacząc swą drogę trupami moskiewskimi, a cały naród cieszył się nadzieją, że wkrótce ojczyzna znowu będzie wolną.

Przedewszystkiem powiedzmy, że żadne powstanie nie rozpoczęło się w tak dobrych warunkach, jak w 1830 r. Rosya przebyła wtenczas właściwie dwie wojny — z Turcyą i Persyą, — które ją kosztowały wiele pieniędzy i ludzi, była zatem bardzo osłabiona. Ale co ważniejsze, Królestwo miało jeszcze swój rząd. I chociaż urzędnicy w Królestwie mianowani byli przez cara, ale zawsze byli to Polacy, można było zatem liczyć, że jeśli nie wszyscy, to ten i ów do powstania się przyłączy. Dalej miało Królestwo swoje własne podatki, które były składane w Warszawie, i zarządzane przez polskich urzędników, wreszcie istniało jeszcze wojsko polskie i w całem Królestwie stało zaledwie kilka pułków rosyjskich; reszta byli Polacy. Siły wojenne polskie o tyle były większe od rosyjskich, że kiedy wojska polskie oświadczyły, że przyłączają się do powstania, to dowódca siły zbrojnej, brat carski, wielki książę Konstanty bardzo był zadowolony, że mógł cało z Polski uciec, i zabrał z sobą wszystkich rosyjskich żołnierzy i urzędników, nie próbując oporu. W kilka dni po wybuchu powstania w całem Królestwie ani na lekarstwo nie znalazłbyś żołdaka, ani urzędnika rosyjskiego.

A i po za granicami Królestwa nie gorzej było. Na całym obszarze Litwy i Ukrainy stało zaledwie parę korpusów rosyjskich i to rozproszonych w tym niezmiernym kraju małymi oddziałami. Jak się później okazało z papierów pochwytanych przy jeńcach rosyjskich, car Mikołaj I, który wtedy rządził Rosyą, wydał tajne rozporządzenie generałom, żeby w razie następowania powstańców cofnęli się aż po za Wilno.

Połowę Litwy można było zatem uwolnić bez trudu, a gdyby z całego tego obszaru wybrało się rekruta i tworzyło nowe pułki, to można było stworzyć taką siłę wojenną, że nie tylko przepędzilibyśmy Moskwę, ale nawet moglibyśmy pójść dalej wyswobodzić nieszczęsny lud rosyjski z niewoli, w której od wieków trzymają go urzędnicy i panowie.

Ale stało się zupełnie inaczej. Gdy się powstanie rozpoczęło i trzeba było ustanowić rząd polski, to wybrano do niego samych książąt, hrabiów, magnatów i wysokich urzędników. Byli tam książęta Czartoryscy, Lubecki, był generał Chłopicki i inni tego rodzaju ludzie. Otaczała ich chmara szlachty, która rozebrała pomiędzy siebie wszystkie dostojeństwa. Tymczasem szlachta w duszy nie sprzyjała powstaniu. Nie wierzyła ona, żeby można było zwyciężyć Rosyę, a co gorsze nie ufała ludowi. Przecież jasnem było, że

cya kobiet P. P. S. celem nakreślenia programu pracy wśród kobiet pracujących.

Również na prowincyi widzimy obudzenie się ruchu kobiecego.

Zgromadzenie kobiet pracujących w Borysławiu.

Dnia 9-go października odbył się w Borysławiu wiec kobiet, zwołany przez Radę Robotniczą P. P. S.

Projekt założenia organizacyi kobiet powstał jeszcze w roku zeszłym, jednak inwazya ukraińska przeszkodziła rozpoczęciu jakichkolwiek prac. Obecnie kobiety borysławskie same zwróciły się do organizacyi P. P. S., żądając zwołania zgromadzenia i założenia organizacyi kobiet.

Na wiecu, zwołanym przez Radę Robotniczą zjawiły się kobiety bardzo licznie, biorąc żywy udział w obradach.

Poruszano cały szereg spraw życia codziennego. Następnie uchwalono rezolucyę w tem brzmieniu:

Pierwsze zgromadzenie kobiet, zwołane przez Radę Robotniczą P. P. S. w Borysławiu składa **hołd i wyrazy wdzięczności rządowi tow. Moraczewskiego za równouprawnienie polityczne kobiet.**

Uchwalono też zwrócić się do Rady Robotniczej w Borysławiu z prośbą, by ta zajęła się sprawą dzieci w wieku przedszkolnym, które wobec braku ochronek w Borysławiu narażone są na ujemne wpływy ulicy.

Zażądano dopuszczenia kobiet do dyżurów przy wydawaniu aprowizacyi w firmach. W końcu zgromadzenie zwróciło się z apelem do organizacyi zawodowej robotników naftowych o **założenie sekcyi robotnic płaconych,** które do tej chwili nie były zorganizowane.

Przykład towarzyszek borysławskich powinien znaleść naśladowniczki. Komitety miejscowe powinny zwołać w najbliższym czasie zebranie kobiet pracujących, celem zorganizowania ich w szeregach P. P. S. Na zebraniach tych należy omówić sprawę **zaopatrzenia wdów i sierót po poległych na wojnie, opieki nad dzieckiem robotniczem, sprawę konsumów robotniczych i drożyzny** itd. Dziś niejednokrotnie kobiety pracujące nie zdają sobie sprawy, gdzie leży przyczyna drożyzny i paskarstwa. Kobieta pracująca, która najdotkliwiej odczuwa orgie paskarzy, powinna stanąć w szeregach P. P. S. do walki z rzędami paskarzy.

Dzika egzekucya.

W 341 numerze warszawskiego „Robotnika" Centralnego organu P. P. S. znajdujemy następujący, do głębi duszy wstrzyający opis:

„Oto co powiada naoczny i wiarygodny świadek. Rano dnia 15 października przyjechał do majątku obszarnika Olędzkiego, Kawęczyna, gminy Łysobyki jakiś umundurowany goniec, zdaje się jakiś starszy policyant, zawiadamiając, że wkrótce przybędzie do Kawęczyna przeszło trzydziestu gości, prosi więc o przygotowanie dla nich przyjęcia. Po zawiadomieniu o tem właściciela Oledzkiego, goniec ten wypytywał miejscowego zarządzającego majątkiem, czy służba nie myśli o rozpoczęciu strajku i czy nie dopomina się poprawy bytu. Usłyszawszy odpowiedź, że służba zachowuje się zupełnie spokojnie i o przerwaniu roboty w tej chwili zgoła nie myśli i że właśnie wszyscy pracują, jak zwykle na polu, odrzekł ów złowróżbny, jak się wkrótce okazało, goniec: „to nic nie szkodzi i tak będzie tu dzisiaj bardzo wesoło". Tym, którzy te słowa słyszeli, nasunęło się przypuszczenie jakiegoś zbrojnego najścia, gdyż poprzedniego dnia syn obszarnika Oledzkiego po powrocie z Warszawy dopytywał się, czy byli już w Kawęczynie żandarmi.

I rzeczywiście zajechał wkrótce przed dwór oddział ułanów i żandarmów w trzydzieści kilka koni i z dwoma kulomiotami, pod dowództwem pana Jasińskiego, niewiadomo jak wysokiej szarży, gdyż na mundurze nie błyszczały żadne odznaki. Ludzie mówili, że przyjezdni są z Łukowa, do Kawęczyna zaś przyjechali z folwarku Kocka, co tam jednak robili nikt jeszcze nie wiedział. Wkrótce jednak zaraz się wszyscy dowiedzieli, gdyż jak tylko komendant Jasiński ustawił naprzeciw okien dworu przyprowadzone karabiny maszynowe i za nimi cały swój oddział, rozkazał zwołać przed dwór całą służbę folwarczną, którą gromił i przezywał bolszewikami i buntownikami, dodając, że tu przyjechał, aby winnych ukarać.

W chwili tej wracała z pola młoda agronomka, która w Kawęczynie odbywała praktykę rolniczą i na widok skierowanych do pracowników folwarcznych karabinów maszynowych, zwróciła się do pana Oledzkiego ze słowami zgrozy, że wojsko może strzelać do polskiego ludu, obszarnik jednak odparł jej z zimną krwią, że to nie Polacy, ale bolszewicy i przestępcy. Wzburzona uciekła do swego pokoju, aby nie widzieć, co się przed dworem dziać będzie. A tam pan komendant Jasiński wywołał najpierw delegata służby, miejscowego stelmacha, Franciszka Gorgolika, kazał uklęknąć mu przed lufą kulomiotu i wyznać kto go do bolszewizmu namówił. Nieszczęśliwy uczynić tego nie mógł, gdyż nikt go do bolszewików nie ciągnął, myślał więc, że już trzeba będzie darmo oddać życie, lecz komendant łaskawie zmienił wyrok i zamiast rozstrzelania kazał go tylko obić przykładnie. Wnet też porwali go siepacze i zbili okrutnie. Następnie rozkazano klękać przed karabinem maszynowym pastuchowi Antoniemu Goralowi, którego komendant zapytał, czy będzie strajkować. Zapytany odrzekł, że byle tylko jaśnie pan kazał dach w czworakach nareparować, bo po każdem deszczu w izbie robi się błoto, to strajkować nie będzie. Chłopca zbito bez miłosierdzia.

Trzeciego z kolei postawiono przed kulomiotem kowala Józefa Karczmarskiego, którego zdawało się, że już napewno rozstrzelają, gdyż komendant zarzucał mu podburzanie do gwałtów i rabunków, a że jest to człowiek znany ze swego łagodnego i spokojnego usposobienia, przeto do tego przyznać się nie mógł. I jego zbito. Więcej ludzi nie wyprowadzono już przed lufy karabinów maszynowych, gdyż pan komendant ograniczył się tylko do powtórnego przemówienia, że Związek zawodowy rob. rolnych jest już rozwiązany, przywódcy są zamknięci w więzieniu, więc robotnicy rolni nie mogą liczyć na niczyją pomoc i żadnym nawoływaniom do strajku wiary nie trzeba dawać. Kazał im to uroczyście zaprzysiądz i podpisać.

Egzekucyi przypatrywali się z okien swego dworu państwo Olędzcy, lecz nie zapomnieli wypowiedzianych w oburzeniu słów praktykantki, gdyż widocznie z ich polecenia pan komendant Jasiński kazał ją aresztować, lecz po dokładnem zrewidowaniu jej pokoiku, pilnującego ją uzbrojonego żołnierza odwołał i na wyjazd do Warszawy łaskawie zezwolił.

Bohaterski dowódca i mężni ułani po obfitem we dworze posiłku zabrali z sobą jednego z pobitych i w dalszą udali się wycieczkę po dworach w powiecie Łukowskim.

Tak bezmyślnie i okrutnie prowokują tam obszarnicy pracowników rolnych".

* * *

Zapytać się godzi: w jakich to czasach żyjemy? Czy w ten sposób uspokaja się ludność? Czy tak się je przywiązuje do nowego Państwa Polskiego? Jakiś obłęd ogarnął widocznie tych ludzi, jeżeli w ten sposób sieją w masach ludowych nienawiść i niezadowolenie.

Dokądże dążymy?

Obrady Sejmu.

Ubiegły tydzień nie przyniósł wyjaśnień sytuacyi sejmowej. Większości dotąd ulepić nie zdołano, mimo iż Piastowcy połączyli się z klubem ludowym „Wyzwolenie", co daje dopiero 120 głosów na 395. Ludowcy, którzy w ostatnich czasach bardzo przesunęli się ku prawicy księżo-pańskiej, na gwałt szukają sojuszników! Klub Stapińskiego, jak dotychczas, do tej większości nie należy.

Obrady toczyły się nad sprawą aprowizacyi nie zostały jeszcze ukończone. Głosowanie rozstrzygnie, czy na zboże ma być wprowadzony wolny handel czy też rząd zajmie całe zboże i rozdzieli go sprawiedliwie. Paskarze zbożowi starają się ze wszystkich sił, aby wprowadzono wolny handel, bo to im da możność dowolnego podbijania cen!

Komisye pracują usilnie. Posłowie socyalistyczni biorą w nich żywy i czynny nader udział.

Z działalności posłów P. P. S.

O uwolnienie członków Rady Robotniczej w Kosowie.

Interpelacya posła Klemensiewicza i towarzyszy do PP. Ministrów Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych w sprawie aresztowania członków Rady Robotniczej w Kosowie.

Dnia 15 września r. b. aresztowano wszystkich 8 członków Rady Robotniczej robotników salinarnych w Kosowie (Małopolska) za należenie do Sekcyi Robotników Salinarnych Związku Górników Polskich, obejmującej wszystkich robotników żup małopolskich. Robotników tych po przetrzymaniu w więzieniu we Lwowie przeniesiono do Dęblina. Ponieważ wedle otrzymanych dokładnych wiadomości aresztowanie Rady Robotniczej było najzupełniej nieuzasadnione, było czynem samowoli, dążącej do złamania prawa koalicyi robotników, podpisani zpytują: 1. Czy PP. Ministrem znany jest fakt tego aresztowania? 2. Czy PP. Minisrowie zechcą zarządzić bezzwłoczne wypuszczenie na wolność aresztowanych?

---

powstanie może zwyciężyć wtenczas, gdy cały lud powstanie i uzbroi się, tymczasem rząd powstańczy nietylko chłopów nie uzbroił, ale nawet starał się ich zniechęcić do powstania, a za to starał się za pomocą układów przebłagać cara i skończyć cały ruch pokojowo, w zgodzie. Jak gdyby można było spodziewać się od cara jakiegoś pobłażania i jak gdyby od niego można wytargować cośkolwiek inaczej, jak siłą!

Ciekawa to i niesłychana rzecz, że szlachta ufa carowi, a ludu polskiego obawia się! Tymczasem łatwo to sobie wytłumaczyć. Panowie ówcześni władali ogromnymi majątkami; w tych majątkach pracowali na nich chłopi, a w fabrykach robotnicy, panowie rozumieli doskonale, że temu ludowi źle się dzieje, i słusznie się obawiali, że gdy uzbroją włościan i robotników, to ci zechcą upominać się o swoje prawa, zechcą takiej Polski, w której by im dobrze było, panowie dlatego woleli prowadzić wojnę z Rosyą tylko do pozoru, mieli nadzieję, że wycyganią od cara jakieś ustępstwa dla siebie, ale że wszystko po staremu pozostanie i oni będą ciągnęli zyski z ludu pracującego.

To też powstanie prowadzone było w sposób okropnie niedołężny. Ciągle powtarzano, że cara nie trzeba drażnić, i nie robiono nic, coby mogło zwycięstwo zapewnić. Jak już powiedzieliśmy wojsko rosyjskie cofnęło się za Bug i rozłożyło się na Litwie, dokąd carat zaczął ściągać pułki z głębi Rosyi. To zbrojenie się Rosyi trwało dwa miesiące i przez cały ten czas rząd powstańczy nic nie zrobił, żeby zająć Litwę i Ukrainę. A gdy później w tych prowincyach, Polacy sami powstali, gdy dzielny lud litewski tłumnie garnął się pod sztandary powstańcze, to posłano tam, jak na kpiny, małe oddziałki, które prędko zostały pobite przez wojska rosyjskie.

Ta sama historya powtarzała się po każdej bitwie. Gdy tylko wojska polskie gdzie rozbiły Rosyan i generałowie rosyjscy przekonani byli, że ostatnia ich chwila nadeszła, to rząd szlachecki zawsze kazał naszym armiom stać na miejscu, nie ścigać wroga, a sam tymczasem układał się z carem i czekał odeń zmiłowania, car to prędko wymiarkował tak, że korzystał z tej głupoty szlachty polskiej i zbierał coraz większe siły zbrojne, aż nareszcie zgromadził w Królestwie taką potęgę, że mógł pójść na Warszawę. A gdy Warszawa została przez generała Paszkiewicza zdobyta, to cała szlachta zawołała, że dalej bić się nie warto i czemprędzej z armią i wszystkimi urzędnikami i sejmem polskim wyniosła się za granicę i tam złożyła broń. Wiarusy polskie łzami oblewali karabiny, które musiano oddawać Prusakom, armaty zagwożdżano, broń łamano i niszczono, żeby z niej wróg nie mógł korzystać, ale to Polski nie zbawiło. Dość powiedzieć, że gdy powstanie rozpoczęto, wojska polskiego było tylko 35,000, a kiedy rząd polski dał rozkaz opuszczenia kraju, to było pod bronią, dwa razy tyle, bo 70 tysięcy ludu, a cała armia rosyjska nie wiele była większa, bo wynosiła tylko 80 tysięcy!

(Dok. nast.).

Strejk rolny w Małopolsce.

Interpelacya posłów Czapińskiego, Żuławskiego i tow. do P. Prezydenta Rady Ministrów i P. Ministra Pracy i Op. Społ. w sprawie możliwości wybuchu strajku w Małopolsce. Związek Zawodowy Robotników Rolnych w Małopolsce przedstawił w lipcu r. b. żądania właścicielom dóbr w powiecie Bialskim. Do zawarcia ugody pomiędzy Związkiem, a właścicielami dóbr nie doszło z tego względu, że generalny delegat rządu na Małopolskę pan Gałecki, wbrew uchwałom Sejmowym o inspektoracie pracy w rolnictwie nie chce uznać inspktora pracy, wyznaczonego przez Ministerstwo Pracy i Op. Społ. w Warszawie. Korzystając z tego właściciele dóbr, jak to miało miejsce w Kozach i Czańcu, pow. Bialskiego, wydalają masowo fornali, za należenie do Związku Zawodowego. Wywołuje to wśród tych ostatnich wzburzenie i grozi wybuchem strajku, który może objąć całą Małopolskę. Wobec tego podpisani zapytują pana Prezydenta Rady Ministrów i p. Ministra Pracy i Op. Społ.: 1. Co zamierzają uczynić, by ukrócić samowolę delegata rządu na Małopolskę, p. Gałeckiego i skłonić go do wykonania ustaw sejmowych? 2. Co zamierzają uczynić, by uchronić służbę folwarczną w Małopolsce od prowokacyi właścicieli dóbr?

Dostarczenie pszenicy dla powiatów górskich w Małopolsce.

Interpelacya: Czapińskiego, Durczaka i tow. PP. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Aprowizacyi w sprawie dostarczenia pszenicy dla górskich powiatów Małopolski. Według wyjaśnień Ministerstwa Aprowizacyi Rząd polski w porozumieniu z rządem Ukraińskiej Republiki Ludowej zakupił na Ukrainie 500 wagonów pszenicy i zamierzał je przeznaczyć dla głodujących miast i górskich powiatów Małopolski. Zachodzi jednak obawa, uzasadniona poprzedniemi precedensami, iż owe wagony pszenicy zostaną skierowane ku innym terenom, dla innego celu Wobec tego podpisani zapytują: I. Co PP. Ministrowie zamierzają uczynić, by 500 wag. pszenicy zosatło istotnie skierowane do miast i powiatów górskich Małopolski?

Kto dostaje dary amerykańskie w Wadowicach?

Polacy w Ameryce przesłali do kraju żywności i t. p. za miliony marek. Przeznaczone to było dla najuboższej ludności do bezpłatnego rozdania. Gdzie się te wszystkie dary podziały niewiadomo. Dotychczas nie ukazało się żadne sprawozdanie komisyi, która się podziałem owych darów zajmowała.

Z tego, co wiemy o podziale „darów“ w Wadowicach, wynika, że w akcyi rozdawnictwa nie wszystko było w porządku.

Obdzielano przedewszystkiem członków różnych klerykalnych organizacyi, opiekujących się dziećmi lub... dorosłymi. Jak wygląda „opieka“ w „bogobojszczyźnianych“ schroniskach wiemy z gazet. Ale posłuchajmy kto skorzystał z darów w Wadowicach: 1. Siostry Nazaretanki, 2. Tow. Św. Wincentego a Paulo, 3. Komitet książęco-biskupi, 4. Stowarzyszenie Św. Zyty, 5. Stowarzyszenie katolickie im. królowej Jadwigi, 6. Tow. „Tania kuchnia“, 7. Szpital powszechny, 8. Pomoc koleżeńska uczniów gimn., 9. Tow. ochrony młodzieży. Tak było w Wadowicach. Oto odpowiedź na interpelacyę w sprawie rozdziału darów. Widać z tego, jak „paniusie“ pobożne umieją koło siebie chodzić!

Przegląd polityczny.

WĘGRY. W kraju tym, który jeszcze niedawno marzył o zupełnej niepodległości i oderwaniu się od Austryi — panuje chaos i anarchia. Obecnie donoszą dzienniki, iż stronnictwa szlacheckie dążą wszelkiemi siłami do osadzenia na nowo króla. Kandydatów na to stanowisko zgłosiło się aż 6! Ciekawa rzecz, czy też Węgrzy będą na tyle głupi, aby sobie bałwana osadzać na tronie, który ich będzie łupić ze skóry?

ROSYA. W całej Rosyi toczą się zacięte boje. Istna wojna wszystkich przeciwko wszystkim! Obecnie carosławne armie Denikina idą na zdobycie Petersburga. Zajęły one twierdzę Kronsztat przed Petersburgiem. Flota angielska idzie im na pomoc strzelając ze swych potężnych dział.

RUCH REWOLUCYJNY W KRAJACH RZĄDZONYCH PRZEZ ANGLIĘ, która ma Polskę „oswobodzić“ — potężnieje z każdym d[illegible] Płyną wieści z Egiptu, iż Anglikom tam bardzo jest ciepło, bo powstanie na około wrze w wielkiej sile. Takie same wieści nadchodzą z potężnych kolonii w Indyach, gdzie też ruch narodowych jest wielki i usiłowania wyzwolenia się z jarzma angielskiego czynią potężne postępy! Żadna niewola nigdzie na świecie nie da się długo utrzymać.

SOCYALIŚCI WŁOSCY ZA DYKTATURĄ PROLETARYATU. Włoski zjazd socyalistyczny przyjął na burzliwem posiedzeniu marksowski program 48 tysiącami głosów przeciw 18 tysiącom głosów. Program ten żąda wprowadzenia dyktatury proletaryatu, utworzenia rad robotniczych i żołnierskich, jako środka do zaprowadzenia komunistycznego ustroju gospodarczego.

Przegląd społeczny.

RUCH ZAWODOWY W CZECHACH. Z końcem r. 1918 50 związków i stowarzyszeń obejmowało 161.247 członków. Przyrost w ubiegłym roku wynosił 113.603, czyli 278 proc. Z końcem czerwca bieżącego roku wykazuje już centrala 450.976 członków, z których 80.000 przypada na Słowaczyznę. Między nimi jest 23.824 kobiet. Budżet Związków zawodowych przedstawia w dochodach kotę 2 i pół miliona koron, w rozchodach 1·8 miliona koron. — Największy fundusz posiadają metalowcy (1,038.565 koron).—

FALA STRAJKÓW ROŚNIE! Fala strajków w całych Stanach Zjednoczonych wzrasta. Zastosowanie represyi przeciw robotnikom jest niemożliwe, gdyż istnieje obawa wybuchu rewolucyi. Nawet w najlepiej zagospodarowanych krajach — robotnicy mają dosyć już kapitalistycznej gospodarki.

ILE KOSZTOWAŁ STREJK KOLEJARZY ANGIELSKICH. Dzienniki angielskie podają, że straty w przemyśle i handlu, poniesione skutkiem strejku, oszacowano na 50 milionów funtów szterl. Związek kolejarzy stracił skutkiem strejku w zarobkach 300.000 funt. szterl. Według doniesień z Londynu, rząd na sesyi jesiennej parlamentu przedłoży ustawę, która ma przeszkodzić wybuchowi strejku takiego, jakim był strejk kolejarzy. Są to jednak prawie pogróżki, bo głód jest silniejszy, niż najostrzejsze ustawy!

WYJAZD 800.000 ROBOTNIKÓW NIEMIECKICH DO ROSYI. „Vorwaerts“ donosi, że między rządem sowietów a stowarzyszeniami osadniczemi w Lipsku toczą się rokowania o przeniesienie 800.000 robotników niemieckich do Rosyi. Rząd moskiewski przyrzekł Niemcom wielkie udogodnienia. Będą oni pracowali w fabrykach, w których oprócz nich nie będzie innych robotników, tak, że znajomość języka rosyjskiego nie będzie im potrzebna.

ROBOTNICZE PARTYE AMERYKI PÓŁNOCNEJ. W Ameryce w Stanach Zjednoczonych istnieje obecnie kilka partyi, reprezentujących interesy klasy robotniczej. Do niedawna [illegible] tylko jedna partya socyalistyczna (tak zwana „Socialist Party“), obecnie została rozbita. Lewe skrzydło, sympatyzujące z bolszewikami utworzyło nową partyę „Komunistyczną Partyę Stanów Zjednoczonych“. Oprócz tego różne odłamy grup narodowościowych „Komunistów“. Partya ta jest bardzo słaba i nie odgrywa większej roli. Poza temi partyami istnieje jeszcze Socyalistyczna Partya Robotnicza (Socialist Labor Party) i Partya Robotnicza (Labor Party). To rozproszkowanie sił robotniczych, klasa robotnicza odczuwa na własnej skórze. Oprócz tego istnieje i wspaniale się rozwija tam Polska Partya Socyalistyczna, która skupia u siebie cały uświadomiony proletaryat polski! Inna rzecz, iż rozbicie frontu robotniczego wychodzi tylko na korzyść kapitalistów, którzy z rozbitymi łatwiej dają sobie radę.

ROZWÓJ AUSTRYACKICH ORGANIZACYI ZAWODOWYCH. Związki zawodowe na całem świecie wzrastają z zadziwiającą szybkością. Związki zawodowe w Austryi niemieckiej liczyły przed wojną 415 tysięcy 195 członków. W czasie wojny liczba ta spadła aż do wybuchu rewolucyi rosyjskiej, co tłomaczy się odpadnięciem od organizacyi Centralnych grup narodowościowych, jak Polskiej, Czeskiej. W 1916 r. było już tylko 106 tysięcy 9[illegible]6 członków, w dniu 31 grudnia 1918 r. liczyły 295 tys. 147 członków, zaś 30 czerwca 1919 r. było 662 tys. 841 członków, to znaczy, że w ciągu pół roku wzrost był o 367 tys. 602 czł. i stale związki wzrastają. Prócz tem istnieją jeszcze różne związki urzędnicze, pracownicze, które nie przyłączyły się do centrali. Z obliczeń wynika, że każdy dziesiąty mieszkaniec [illegible] jest członkiem Związku zawodowego. W[illegible] widać we wszystkich państwach [illegible] widzimy ten wzrost w Polsce, gdzie Związki obecnie liczą przeszło pół miliona członków.

W HISZPANII zaprowadzono 8 godz. czas pracy. A w Polsce puszczyki i wrogowie ludu dążą do zaprowadzenia na nowo 10 godz. czasu pracy!

Węglowe Zagłębie Chrzanowskie.

TRZEBINIA GRUPA I-SZA. Walne zgromadzenie Grupy Metalowców w Trzebini odbyło się dnia 21-go września 1919 roku o godz. 3-ciej popołudniu w stowarzyszeniu Trzebionka. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu sprawozdanie z czynności złożył tow. **Grohs**, sprawozdanie kasowe tow. **Wilkus K.**, według którego ogólne saldo Grupy na rok 1919/1920 wynosi 658 K 55 h. Na wniosek tow. Grohsa uchwalono votum zaufania kasyerowi i udzielono absolutoryum ustępującemu Zarządwi. Po referacie tow. Grohsa i tow. **Topinka** zgromadzenie przystąpiło do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli następujący towarzysze: Fr. **Grohs, Karol Wilkus, Korzec** Alojzy, **Małek** Adolf, **Kwaśnica** Franciszek, **Halęba** Wład., **Pająk** August, **Lovrencic** Daniel, **Łukasik** Stan., **Dąbek** Franc. **Dolhoń** Jan, **Paterkowski** Władysław. — Do Komisyi rewizyjnej zostali wybrani tow.: **Korzec** Józef, **Hajot** J., **Bytomski** Paweł. — Do sądu polubownego: **Ciapała** Józef, **Woch** Józef, **Kosik** Franc., **Knobloch** Jan i **Korzec** Józef. — Nowy Zarząd postanowił na najbliższem swem posiedzeniu porozumieć się z organizacyą kobiet i kooptować odpowiednią liczbę towarzyszek. Zaznaczyć trzeba, że rozwój organizacyi jest wielki i że nad rozwojem tym usilnie towarzysze trzebińscy pracowali; jest pełna nadzieja, że nowy Zarząd, w skład którego weszło szereg nowych towarzyszy, zabierze się energicznie do pracy nad dalszem wzmocnieniem tej dziś w Trzebini najsilniejszej placówki robotniczej.

Zarząd Pol. Związku M[illegible] i pokr. zaw.

BRZESZCZE AD OŚWIĘCIM. Nasi klerykali w Brzeszczach nie mogą zasnąć, bo stoi im, jakość w gardle, nasza Organizacya, którąśmy tutaj założyli. Dowodem tego jest artykuł w „Ludzie Katolickim“, Nr 41, z dnia 12 października, pod tytułem: „Z socyalistycznego raju“. Przeczytaliśmy go z pogardą dla tych, którzy go pisali, bo wiemy, że uczciwy robotnik, jak tam jest podpisany, takich oszczerstw by nie rzucał na największych niewolników, jakimi są w dzisiejszych czasach górnicy! Osądźcie, który bliżej patrzycie na ten „raj“, który przedstawia jakiś pismak w swojej podłej szmacie. Czy wiecie wy o jakiej my strawie zjeżdżamy w podziemia? Gdzie giniemy za życia, wdychając zepsute powietrze i w dymach z powodu patronów wybuchających? Oto o czarnej kawie tylko i to gorzkiej, jak obecnie, bo mleka, ani cukru nie dostanie. A możeby taki pismak z „Ludu Katolickiego“ zechciał z nami zjechać na dół i przerobić choć z tydzień, to z pewnością, by uciekał z tego „Raju“, jak od zarażonego powietrza i odniechciało by mu się szkalować górników i przeciw własnemu sumieniu grzeszyć? I sam by wolał lepiej śmierć niż takie życie! A czy widzisz pismaku, jakie nędzne te dzieci górnika, jakie głodne, wychudłe i obdarte, a nikt się nie troszczy, żeby się to dziecko rozwijało i miało kiedyś siły służyć Ojczyźnie! I dlatego to nie bolszewizm, nie bunt, jak to zwykle lubicie krzyczeć w swoich piśmidłach, lecz rozpacz nędzy popycha robotnika do ostatniej broni, jaką jest strejk, który nam samym nie dobrze nie przynosi, tylko jeszcze większą nędzę i rozpacz! Piszcie dalej, żeśmy leniwi? To wam uwierzy tylko ten, który kopalni nigdy nie widzi. O przyjdź ty kochany bracie do nas i siedź tylko na dole pod ziemią, nic nie rób! co się z tobą stanie od samej wilgoci, jaka jest na naszej kopalni, niech świadczą o tem ci towarzysze, którzy od młodości pracują, i już w młodych latach potracili zdrowie; ilu suchotników i reumatyków odchodzi na marną prowizyę, gdzie pędzą żywot żebraczy! A to wszystko z tego „raju“! Ale szkoda pisać o tem. Tylko do was, tow. pracy apeluję, nie dajcie się uwodzić jakimś zbałamuconym jednostkom, bo widzicie sami, jakie oni to mają serce dla nas, ci nasi bracia, jak oni nam dobrze życzą i czego się mamy od nich spodziewać! Nie dajcie się bałamucić tym różnym politykowaniom, których tu mamy na każdym kroku, bo przecież przekonani jesteście chyba, że sobie sami grób kopiemy, wywołując strejki bez rozwagi, w których nic lepszego uzyskać nie możemy, lecz dajemy wrogom naszym broń do ręki, a oni chętnie podburzają temi słowami, które się słyszy na każdym kroku. Cierpieliśmy już tyle lat, to i dalej, choć nędza nas przyciska, nie zrywajmy się bez rozwagi! Szanujmy choć te odrobinę wol

ności, którą nam chcą, jak te kruki wydrzeć, a którąśmy z trudem przy pomocy naszej Organizacyi zdobyli. Widzicie, że tylko wspólna praca, solidarność i uświadomienie wyprowadza nas z więzów dzisiejszej niedoli. A tem jest nasza Organizacya, w której ani jednego towarzysza nie powinno braknąć. A więc do czynu, towarzysze! **Czerwony górnik.**

Z KRAJU.

Z ŻYWCA piszą nam: W niedzielę 19 bm. odbyła się tu powiatowa konferencya partyjna z udziałem reprezentantów kilkunastu gmin powiatu. Po referacie posła t. K. Czapińskiego delegaci kolejno przedkładali sprawy piekące swych gmin. Klęska głodowa i opałowa straszna. Następnie delegaci udali się z posłami socyalistycznymi t. K. Cz. i Durczakiem do starosty, gdzie poseł obszernie przedstawił sprawę aprowizacyi, opału, zaopatrzenia konsumów, składów gminnych, zboża na zasiew itd. Starosta udzielił bardzo szczegółowych wyjaśnień; ułożono plan akcyi w sprawie aprowizacyi.

O g. 1 odbył się tłumny wiec publiczny; zagaił tow. Sarkowski, przewodniczył t. Nieuważny. Referował t. K. Czapiński, zdając sprawozdanie z działalności poselskiej. Wkońcu jednogłośnie wyrażono uznanie posłom socyalistycznym i uchwalono rezolucyę z żądaniem ukończenia wojny na wschodzie, szybkiego uchwalenia konstytucyi i rozwiązania Sejmu, wkońcu wydatniejszego zaopatrzenia w żywność i opał.

Niebawem w Żywcu staraniem naszej organizacyi rozpoczną się wykłady Uniw. Lud. dla robotników.

NOWEMU P. STAROŚCIE W LIMANOWEJ kładziemy na sumienie poczynienie kroków, 1) aby ci, co otrzymali subwencyę, a place posprzedawali i nie budują, subwencyę na odbudowę uzyskaną w gotówce lub materyale zwrócili, gdyż jest nieuczciwość pobrać pieniądze na odbudowę, a nie budować, zwłaszcza, że mieszkań w Limanowej brak; 2) aby wybory do rady gminnej rozpisano łącznie z 4-tem kołem na listę wyborczą, aby podszeptów reakcyjnych, przeciwnych zniesieniu starej rady gminnej nie usłuchał, lecz raz kres od 15 lat urzędującej nieprawnie radzie gminnej położył; 3) aby starał się biedne mieszczaństwo zaopatrzyć w węgiel na zimę — w zboże na chleb i ziemniaki — gdyż inaczej straszna nędza czeka tutejszą ubogą ludność; 4) aby zmieniono kupców, sprzedających towary aprowizacyjne tak, aby drudzy, którzy dotąd nie mieli przydziału sprzedaży, również coś na życie zarobili, nie zaś jedni i ci sami robili złote interesy.

KRONIKA.

NACZELNIK PAŃSTWA W KRAKOWIE I WIELICZCE. W niedzielę cała ludność Krakowa przyjmowała serdecznie Naczelnika Państwa, który przybył na uroczystość zjednoczenia wojsk (5 rocznica wymarszu II brygady Legionów). W poniedziałek zwiedził Naczelnik Państwa saliny wielickie, przyjmowany entuzyastycznie przez salinarzy.

EMIGRACYA DO FRANCYI. „Monitor“ z d. 14 bm. zamieścił konwencyę w przedmiocie emigracyi i imigracyi francuskiej. Kontraktowanie robotników odbywać się będzie wyłącznie przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami. Dlatego też należy czekać na bliższe ogłoszenia tychże urzędów. Zdaje się, że emigracya rozpocznie się dopiero z początkiem 1920 roku.

WAŻNE DLA INWALIDÓW ZIEMI MYŚLENICKIEJ. Dnia 26 października br. odbędzie się w Myślenicach w sali „Sokoła“ zebranie inwalidów wojennych Ziemi Myślenickiej, zwołane przez Wydział Wykonawczy Zarządu Małopolskiego Z. I. W. R. P. w Krakowie. Celem zebrania jest omawianie sprawy inwalidzkiej w dobie obecnej. Inwalidzi wojenni we własnym interesie powinni się zebrać najliczniej.

NA FRONCIE BOLSZEWICKIM wojska nasze odpierają ataki nieprzyjacielskie.

OTWARCIE AKADEMII GÓRNICZEJ W KRAKOWIE nastąpiło w poniedziałek w obecności Naczelnika Państwa.

KOMUNIKATY.

DZIEDZICE. SZYB „SILESIA“. Miejscowy Zarząd Związku Robotników przemysłu górniczego w imieniu wszystkich górników niniejszego Szybu ma zaszczyt złożyć serdeczne podziękowanie Kółku Oświatowemu Amatorskiemu P. P. S. z Brzeszcz za urządzenie u nas tak pięknego przedstawienia w dniach 4 i 5 październik nika w gospodzie p. Barberowej w Czechowicach. Niech żyje P. P. S.! Niech żyje lud pracujący! **Komitet miejscowy w Czechowicach.**

DO INWALIDÓW POWIATU KROŚNIEŃSKIEGO. Podaje się inwalidom do wiadomości, że powiatowe biuro Inwalidów zostało otwarte z dniem 5 października w domu Władysława Urby w Krościenku niżnem p. Krosno pod miastem. **Powiat. Zarząd Inwalidów w Krośnie.**

DO KOLEGÓW INWALIDÓW WOJENNYCH ZIEMI LIMANOWSKIEJ. Na Walnem Zebraniu Inwalidów Wojennych ziemi Limanowskiej w Limanowej, dnia 22 września br. uchwalono jednogłośnie założyć spółdzielczy sklep inwalidzki i zaprowadzić ściślejszą organizacyę. Odnośnie do uchwały wzywa się Kolegów, aby się zgłaszali do kol. skarbnika Antoniego Rusina, ul. Sendecka l. 59, pierwszy dom za kapliczką z zaległemi wkładkami i udziałami, a którzy jeszcze z Inwalidów do Związku nie należą, mogą się każdego dnia zapisywać. — **Fr. Biedroń,** sekretarz; **J. Czeczutka,** przewodniczący; **A. Rusin,** skarbnik.

L. 1485.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem zawiadamia się, że

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Powiatowej Kasy Chorych w Krośnie

odbędzie się

w niedzielę, 9 listopada 1919, o godz. 10 rano

w sali tutejszego Towarzystwa „Zgoda“ z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Podwyżka wkładek i zasiłków.
3. Wnioski i interpelacye.

UWAGA: W myśl rozporządzenia D. u. p. Nr. 457 § 79 statutu normalnego obrady będą prawomocne bez względu na ilość zebranych delegatów.

Dr Kargol Adam
Przewodniczący Zarządu.

Przeczytane numera

„PRAWA LUDU“

przesyłajcie krewnym i znajomym.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z drukarni Ludowej w Krakowie.